

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI – 1 I 2006

## Dom rodzinny

Dziś czcimy tajemnicę Maryi jako Bożej Rodzicielki. O Niej mówi Ewangelista, że troszcząc się o swoją Rodzinę jako Matka, „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” Wpatrzeni w Nią, chcemy rozważyć w naszych sercach sprawy naszego życia i naszych rodzin. Wyraża to pięknie jedna z najstarszych maryjnych modlitw rodzinnych: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko”

Myśl naszą kierujemy na Świętą Rodzinę, na dom rodzinny w Nazarecie. A przy okazji patrzymy na nasze domy rodzinne. Jaki ten nasz dom jest? To wielka różnorodność wystroju zewnętrznego i klimatu, nastroju wnętrza. To firanka w oknie, którą przesłonięte jest ludzkie życie, aby była domowa intymność, której ciekawski intruz wyraźnie z zewnątrz nie podpatrzy. To łóżko z chorym i nastrój powagi. To gromada rozkrzyczanych dzieci i płacz niemowląt. To zmęczenie matki i zatroskane oczy ojca, to marzenia panny wypatrzonej przez okno rycerza na białym koniu. Dom to całe życie człowieka, od urodzenia aż do starości i śmierci.

W domu człowiek czuje się bezpiecznie. Dziś o domu rodzinnym zapomina się coraz częściej. Dziś z domu rodzinnego ucieka się, bo świat proponuje wiele atrakcji. To pójście na ciekawy wykład, prelekcję albo do kina, to wyprawa na zakupy bądź oglądanie wystaw sklepowych w domu towarowym, tu promocja, tam prezentacja. Chce się być tu i tam, wszystkiego doświadczyć i zobaczyć jak najwięcej. Pospolita ucieczka z domu na ulicę.

U fundamentów domu rodzinnego jest miłość. To miłość decyduje, że młodzi opuszczają rodziców i zakładają swój nowy dom rodzinny z troską o zachowanie tradycji rodzinnych swoich rodziców. W domu podejmowane są najważniejsze życiowe decyzje i w swoim domu, a nie w szpitalu chce człowiek umierać. Dziś się to zmienia. Dziś na człowieka patrzymy instrumentalnie, ile i co do domu przyniesie, jak to będzie wydane. Problem konsumpcji i przyjemności, nawet ze szkodą dla zdrowia.

Dawno temu we Francji porównywano życie człowieka z maszyną w zakładzie pracy. Człowiek jest jak maszyna. Maszyna ma „serce” stalowe, twarde, wytrzymałe. Wsłuchując się w rytm pracy maszyny, łatwo wyczuć to serce, które precyzyjnie pomnaża dobra materialne i napęla dumą właściciela. To serce cieszy, gdy maszyna jest sprawna, gdy nie ma zgrzytów, gdy rytmicznie wykonuje polecenia człowieka. Tylko jednego maszynie brakuje, to „serce” maszyny nigdy nie kocha, jest twarde; sumienne, ale zawsze zimne. Dzisiaj coraz częściej spotykamy ludzi z takim właśnie sercem maszyny. Czy można o takim człowieku powiedzieć, że jest człowiekiem, jeśli jego serce jest zimne, twarde; chociaż sumienne, ale bez miłości? Bystrość spojrzenia ludzkiego i powierzchowna ocena w pośpiechu, i ciągle życie w krainie schorowanej wyobraźni. A gdzie miejsce na to, co

najważniejsze w życiu, gdzie miłość, gdzie dobroć, wrażliwość, wyrozumiałość? – chciałoby się wykrzyknąć na rynku dużego miasta albo przed kościołem parafialnym. Serce maszyny dobrze i sumiennie pracuje, spala się w tej pracy, tylko nie umie kochać. Tylko twardość życia i nieubłagany realizm, walka o byt i gonitwa za codzienną troską, by temu drugiemu nie pomóc, ale dokuczyć. Miłości człowiek uczy się tylko w domu rodzinnym!

Popatrzmy dzisiaj na dom Świętej Rodziny z Nazaretu. On – św. Józef – prosty człowiek, w pocie czoła wyrywający strugiem z drewna kawałek chleba dla swojej rodziny, Ona – Maryja – młoda kobieta, doświadczona sceną Zwiastowania i obietnicą Bożą. I małe Dziecię Jezus w ramionach u Matki, otulone i całowane z miłością, jak czyni to każda matka. W rodzinie z Nazaretu było dużo miłości, a z nią szczęście i radość. Był uśmiech i łzy, a nade wszystko miłość serdeczna, bo był w tej rodzinie Bóg.

Dziś przeżywamy uroczystość Świętej Rodziny. Trzeba patrzeć na tę Bożą Rodzinę i nasze rodziny. Trzeba więcej miłości, a więc więcej Boga, bo Bóg jest miłością. Jak niegdyś Bóg w Jezusie Chrystusie był noszony na rękach mamy, tak samo ten sam Bóg w Jezusie Chrystusie chce być noszony w naszym życiu. Nosimy Boga w naszym sercu po Komunii św. Dzisiaj także możemy wprowadzić Boga do swego serca przez rodzinne drzwi, pod dach swojego rodzinnego domu. Na pewno będzie w domu rodzinnym więcej miłości i więcej szczęścia jeśli znajdzie się tam obecność Boża. Amen.

*ks. Andrzej Małachowski*